Nr. 158. Środa, 17 Lipca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca; ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 27 czerwca b. r. najmiłościwiej nadać dyrektorowi państwowej szkoły realnej w Stanisławowie radcy Rządu Franciszkowi Nowosielskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, order Żelaznej Korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 4 czerwca b. r. najmiłościwiej zamianować radców skarbu Antoniego Gosławskiego, dr. Leona Lesera, Emila Metzgera, Medarda Czaudernę, Józefa Grabskiego, dr. Feliksa Wohnouta, Leopolda Łysakowskiego Eugeniusza Flunta, oraz sekretarzy ministeryalnych w Ministerstwie skarbu dr. Włodzimierza Krausa i Bohdana Bułyka starszymi radcami skarbowymi dla okręgu służbowego galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował Adama Romana Mitschę praktykantem rachunkowym wyższego sądu krajowego.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 16 lipca 1918.

Hr. Burián o sytuacyi.

Ostatnie oświadczenie, które P. Minister spraw zagranicznych przesłał obu PP. Prezydentom Ministrów co do swej opinii o sytuacyi politycznej opiewa jak następuje:

Nie jest rzeczą łatwą dać obraz obecnego położenia zewnętrznego, ponieważ wydarzenia następują po sobie z ogromną szybkością, a wszystko znajduje się w stanie płynnym.

Powtarzanie tego, co się już często mówiło o powodach wojny i odpowiedzialności za przeszłość, nie przyczyni się do rozjaśnienia sprawy, ponieważ każdy już dawno zajął w duchu stanowisko, a następstwa wojny już teraz dominują nad pierwotnemi przyczynami wojny, tak, że obecna faza wypadków i rozwoju rzuca światło na przeciwieństwa między stronami wojującemi, które to przeciwieństwa zdarzały się na początku walecznego zmagania się. Jednakże objawiają się oznaki, że w tych stosunkach poczynają się wewnętrzne zmiany. Wśród strasznego zmagania się, w każdym okresie wojny dla Mocarstw centralnych pomyślnego, podjętego przez te Mocarstwa w celach obrony, Mocarstwa centralne nie dążą do niczego innego, jak tylko do wywalczenia u nieprzyjaciół woli do zawarcia pokoju.

Zebrawszy to wszystko, co ze strony przeciwnej o celach wojny powiedziano, widzimy 3 grupy dążeń, któremi usiłuje się usprawiedliwić dalszy rozlew krwi. Urzeczywistnione być mają ideały ludzkości, panować ma wolność wszystkich narodów tworzących związek światowy, a spory tych narodów mają w przyszłości być zażegnywane nie z bronią w ręku, lecz przez sąd rozjemczy. Wszelkie jednostronne panowanie jednego narodu nad drugim ma być wykluczone. Dokonane być mają rozmaite terytoryalne zmiany kosztem Mocarstw centralnych.

Te zamiary aneksyonistyczne z wielu waryantami są przeważnie znane. Oprócz tego istnieje także zamiar, zwłaszcza odnośnie do Austro-Węgier, dokonania wewnętrznego rozkawałkowania w celu stworzenia nowych państw.

W końcu wrogowie nasi mają pomścić się i ukarać nas za nasze zbrodnie, pragną, byśmy żałowali i odpokutowali za to, żeśmy się odważyli bronić się przeciw ich atakom i to jeszcze ze skutkiem.

Nasza zdolność bojowa nazwana została militaryzmem i ma być wytępiona.

Opierając się na podstawach bezwzględnie rzeczowych widzimy, że między stronami wojującemi istnieją właściwie cele tylko natury terytoryalnej, bo co do wielkich haseł ludzkości, sprawiedliwości, wolności, co do honorowego pokoju ludów, co do równouprawnienia, dla których to celów nasi wrogowie — jak twierdzą — mają walczyć, co do ogólnych zasad wypowiedzianych przez mężów stanu obu stron, zaprawdę nie zachodzą między nami żadne różnice.

Także i cztery nowe punkty prezydenta Wilsona z 4 listopada, pominąwszy kilka metafor, nie wywołują sprzeciwu po naszej stronie, owszem będziemy się mogli na nie serdecznie zgodzić.

Nikt nie odmawia geniuszowi ludzkości swojego hołdu, nikt nie odmawia mu swojego współdziałania, ale nie o to idzie, lecz o to, co zrozumieć należy przez te „dobra ludzkości“. Obie strony powinny też rzecz przecież uczciwie spróbować, wyjaśnić i stwierdzić to w obopólnem porozumieniu, lecz nie według metody, wedle której osądzano nasze zawieranie pokoju na Wschodzie.

Nasi przeciwnicy byli przecież wszyscy zaproszeni do wzięcia udziału w tych rokowaniach na Wschodzie i mogli się byli przyczynić, by ten pokój wypadł inaczej. Lecz dziś ich krytyka opiera się na wnioskach nowych, gdyż niema tytułu prawnego, któryby ich uprawniał do potępienia warunków pokojowych, które dla dotyczących stron były możliwe do przyjęcia, a których jednak nieprzyjaciele nasi według ich oświadczeń pełnych otuchy, nie potrzebujący się obawiać pokonania, nie potrzebują się lękać.

Jeżeli jednak mimo to zawarcie tych pokojów przedstawiają jako odstraszający przykład, jak traktuje się pobitego nieprzyjaciela, to nie możemy przyznać temu traktatowi rzeczowego uprawnienia, musimy jednak przypomnieć, że żadne z wojujących państw nie musi znaleźć się w sytuacyi Rossyi lub Rumunii, ponieważ ciągle jeszcze jesteśmy gotowi z wszystkimi nieprzyjaciółmi, stojącymi pod bronią, rozpocząć rokowania pokojowe.

Jeżeli nasi nieprzyjaciele ciągle się domagają od nas pokuty za popełnione bezprawie i odbudowy (Wiederherstellung), to jest to pretensya, którą my wobec nich z o wiele większem uprawnieniem możemy podnieść, gdyż my byliśmy stroną zaatakowaną, a wyrządzone nam szkody należy przedewszystkiem naprawić.

Lecz i ta rzecz z pewnością nie będzie stanowić znacznej przeszkody w rozwiązaniu trafnego węzła wojennego. Nie do pokonania zdaje się jednak być buta, z jaką stawia się żądania terytoryalne, co do Alzacyi i Lotaryngii, co do Trydentu i Tryestu, co do kolonij niemieckich i t. d.

Tu jest granica naszej gotowości pokojowej, która może nad wszystkiem dyskutować, tylko nie nad nienaruszalnym stanem własnego posiadania.

Od Austro Węgier nieprzyjaciel nietylko chce odrywać to, czego pragnie dla siebie, lecz wewnętrzna spoistość Monarchii ma być zaczepiona, Monarchia — o ile się da — ma być rozłożona na swe części składowe. Gdy pojęto, że inne środki wojenne nie wystarczą już na nasze pokonanie, naraz wzrosło ogromnie zainteresowanie się naszymi stosunkami wewnętrznymi. Koalicya tak późno na tej wojnie odkryła swoje serce dla tych stosunków, że niejeden z nieprzyjacielskich mężów stanu ma na ustach jako cele wojenne takie sprawy narodowościowe Monarchii, o których istnieniu na początku wojny chyba nie miał wyobrażenia. Poznać to po tem, w jaki dyletancki, powierzchowny sposób te zawiłe zagadnienia strona przeciwna chce roztrząsać i rozwiązać. Ale środek ten wydawał się pożytecznym, wrogowie nasi go zorganizowali, tak jak zorganizowali blokadę, i jest już teraz w Anglii także minister propagandy. Stwierdzamy te zaczepki bez nieużytecznego oburzenia i bez drażliwości.

Obiór tego środka walki nie okazuje zbytniego zaufania w powodzenie wszelkich dotychczasowych wysiłków. Jesteśmy pewni, że nie osiągnie on celu. Nasi wrogowie wychodzą z zupełnie szablonowego nierozpoznania istoty Monarchii austro-węg., w swem zadowoleniu z chwilowych, jakkolwiek trudnych zagadnień jej wewnętrznych, prześlepiają oni to, że państwa o kilku narodowościach z reguły nie są to twory przypadkowe, lecz wyniki konieczności dziejowej i narodowo-geograficznej, zawierające w sobie własne zasady powstawania i zachowania. Sądzimy więc, że także Austrya i Węgry posiadają potrzebną sprężystość i przystosowal-

3)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

I.

(Ciąg dalszy).

Posmutniał stary pan Wacław. Subtelną naturą wyczuł, że w duszy Stefana zaszły zmiany, których przyczyny nie umiał odgadnąć.

Milczenie trwało już zbyt długo.

Ostrożnie przeto zapytał:

— Jakże twoja praca w obserwatoryum astronomicznem?

Stefan spojrzał na niego wzrokiem omglonym, jakby ze snu ciężkiego się przebudził, powoli zrozumiał pytanie i odparł:

— Daje mi najwyższe zadowolenie.

— Bardzo się cieszę — wykrzyknął — taką odpowiedź to rozumiem. Człowiek może mieć wiele, bardzo wiele, i nic... Ale jeśli ma pracę, to ma jakby wszystko.

— W każdym razie kochany dziadziu — dodał Stefan — ma jakby swój własny świat, którego nikt mu nie może zabrać.

— W tem sens główny — dorzucił dyskretnie uwagę stary Rubiecki.

Po chwili zagadnął go znowu ostrożnie:

— Na długo do mnie? W telegramie nie podałeś żadnych szczegółów. Listu nie miałem od miesiąca.

Stefan ujął go za rękę i serdecznie ucałował:

— Proszę wybaczyć dziwakowi!

— O! o! aż dziwakowi. Odkądże to?

— Zawsze!

— Protestuję przeciw temu. Tego nie zauważyłem dawniej! Przeciwnie! jesteś prostolinijną naturą, jak ja...

— Ukrywałem się, kochany dziadziu. Ale dziwactwo tkwiło we mnie od dzieciństwa — bronił się młody uczony.

— Jeszcze raz protestuję. Powiedz raczej, że te gwiazdy, w które wpatrujesz się z zachwytem, tak zmieniły twoją naturę. Tak, tak, to tylko! te gwiazdy! tak dalej a zdziwaczejesz nam zupełnie.

Z zadowoleniem zaczął gładzić srebrny wąs, bo zdawało mu się, że nareszcie sprowadził rozmowę na właściwe tory i że teraz będzie mógł wydobyć coś więcej od Stefana.

Ten jednak nie był skory do zwierzeń. Ile razy poczuł, że pan Wacław wpatruje się w niego badawczym wzrokiem, krzyżował z nim swoje spojrzenia niewymownie smutne, pełne prośby i zaklęć: „nie pytaj“.

— Coś zaszło między nimi — pomyślał stary Rubiecki, — on sam tutaj, ona znowu pewnie za granicą... coś między nimi zaszło.

Wstał od stołu i swoim zwyczajem, jak zawsze, kiedy go coś gryzło, począł chodzić tam i napowrót po sali jadalnej.

— Masz słuszność, masz słuszność — mówił jakby sam do siebie — we dwóch damy sobie radę. Tak, tak Stefanku, damy sobie radę. Nikt nam nie będzie przeszkadzał, służba i my w całym dworze. Żadnej dzierlatki ani na lekarstwo. Mój dwór to klasztor; prawdziwy klasztor Rubieckich. Bardzo dobry klasztor. Ty w swojem obserwatoryum przyglądasz się gwiazdom — ja w mojem wiejskiem obserwatoryum przyglądam się wspomnieniom... i to gwiazdy i to gwiazdy... jedne i drugie świecą...

— Tak. dziadziu.

— Ja mam takich gwiazd dość — widzialnych z mojego obserwatoryum. A tak. Życie długie... dobrych serc spotkało się niemało. Bo znowu ludzie nie są tacy źli, o nie. Mówię ci Stefanku.. w każdym człowieku doszukasz się czegoś dobrego i tylko chcieć i tylko mieć dobrą wolę po temu, a znajdziesz.

— Tak, dziadziu.

Stary Rubiecki stanął przed nim.

— A ty nic nie gadasz — odezwał się żartobliwie — tylko swoje „tak, dziadziu“ — zupełnie jak za dawnych czasów, kiedy to miałeś lat dwanaście albo trzynaście, a ja opowiadałem ci całą moją epopeję z ostatniego powstania. Lubiłeś siadywać wtulony, tak jak teraz, w krzesło, ja dreptałem po pokoju, tak jak teraz... lampa świeciła się, tak jak teraz a ty powtarzałeś co jakiś czas, kiedy mi już tchu brakło: „tak, dziadziu“. Ja bym wolał, żebyś ty teraz dreptał po pokoju, żebym ja siedział na twojem miejscu i słuchał twego opowiadania, i mógł co jakiś czas rzec, „tak, Stefanku“.

— Mój złoty dziadziu — tłumaczył się młody Rubiecki — daruj! Ja wiem, że dziwak ze mnie, ale ten dziwak bardzo ciebie kocha. I dlatego przyjechałem do Blechowic. Przyszła na mnie czarna godzina.... zbrzydły mi moje gwiazdy.... twoje zaś gwiazdy, drogi dziadziu, są inne, o całkiem inne... mają dziwną moc leczenia.... znam ja ich urok....

Stary Rubiecki uśmiechnął się pod wąsem.

— Pochlebiasz mi — odparł — bo ostro wziąłem się do ciebie. Ale skoro składasz broń i pukasz do mojego serca, no to chodź w moje ramiona i uściskaj starego.

To mówiąc, objął go serdecznym uściskiem i wargami przylgnął do jego czoła:

— Tak, tak Stefanku — szeptał — było nie było, głowa do góry. Któż to widział, żeby który z Rubieckich za życia dał się już w occie marynować. Po naszej śmierci, to niech już robią z nami ludzie co chcą, ale teraz, póki jesteśmy młodzi.... ja i ty....

(Ciąg dalszy nastąpi).

ność do zmiennych kolei czasu, jakoteż dar reformowania samemu potrzeb swego każdoczesnego stopnia rozwoju i rozwiązywania swych wewnętrznych przesileń z wyłączeniem niepowołanych zamachów z zewnątrz.

Nasi wrogowie chcą nas wewnętrznie porazić i ubezbronnić do teraźniejszej ofenzywy, chcą rozbić nasz krzepki organizm, a słabe części pojedynczo oddać w służbę swych celów. Połowa ludności Austro Węgier ma najzupełniej zaginąć, a w celu uszczęśliwienia drugiej połowy, w myśl nieproszonej ich recepty, trzeba prowadzić dalej tę niedorzeczną wojnę. Jak to działo się zawsze w ciągu przeszłości, państwa i narody Monarchii załatwią się ze swemi sprawami wewnętrznemi w porozumieniu ze swymi Władzami. Monarchia stanowczo odpiera obce zamachy w wszelkiej formie, tak samo, jak nie zajmuje się sprawami cudzemi. Nigdy nie przepisywaliśmy programów naszym nieprzyjaciołom, jak mają obejść się ze swemi sprawami wewnętrznemi, a jeżeli niekiedy przecież przypominaliśmy, musieliśmy przypomnieć, że także nasi wrogowie na wewnątrz nie są pełni szczęścia i zgody, że istnieją Irlandya, Indye i t. d. to dzieje się to tylko jako upomnienie do wzajemności, z poradą: Wymiećcie śmiecie przed własną bramą!

Wichrzenie wrogów nie poprzestaje na usiłowaniach szczucia u nas narodów jednych przeciw drugim, nie waha się też przed rozsiewaniem potwornie niskich potwarzy, by wywołać nieufność między narodami Monarchii a dziedziczną Dynastyą. To się im nie uda,; chyba nie potrzeba bliżej określać tej metody walki. Nasze narody z oburzeniem ją odpierają. Stanowcza walka obronna musi więc potoczyć się dalej aż do dobrego zakończenia, póki da nam zabezpieczenie potrzebne do przyszłego spokojnego bytu.

Tej jednak narzuconej nam zbrojności nie należy pojmować jako przeciwstawienia do konieczności nieustannego działania politycznego, by popierać cele naszej samoobrony, o ile to się da bez ujmy dla silnego prowadzenia wojny. Nie używamy wyrazu „ofenzywa pokojowa“, w który dziś włożono zarzut, jakoby szło w tem niejako o środek nieczysty powetowania braku powodzeń wojennych, ale trudno zrozumieć, dlaczego także w dyskusyi gospodarczej pracę Niemiec uważa się z gwałtownością za obszar obcy.

Prowadzenie wojny i dyplomacya podczas wojny służą podobnym celom, nie mogą się nawzajem wykluczać. Czynność dyplomatyczna bierze wszelki, istotą rzeczy wymagany wzgląd na prowadzenie wojny, tylko wynik prowadzenia wojny będzie rozstrzygał o jej podziale pracy. Z drugiej jednak strony dyplomaci ustawicznie mają wyzierać i wypatrywać możność skutecznego wystąpienia. Tak a nie inaczej należy też pojmować gotowość do pokoju Mocarstw centralnych. Ani na chwilę nie zatamuje ona niestrudzonej obrony sprzymierzeńców, ale szukać będzie zabezpieczeń, a tak samo podczas przerw w walkach także nowa oferta pokojowa zawsze będzie starała się przypomnieć, że uważamy tę wojnę za rozlew krwi, który stał się bezcelowym, a któremu w każdej chwili powracające uczucie ludzkości naszych przeciwników mogłoby kres położyć.

O ile nie wychodzą oni na zabór terytoryum, walczymy z wiatrakami, wycieńczamy siły swoje i ich siły, aby na zwaliskach cywilizacyi przygotować nowy ład świata, którego myśl możliwa do urzeczywistnienia, a także przez nas gorąco pochwalana, daleko łatwiej i zupełniej dałaby się wprowadzić w czyn pokojowem współdziałaniem wszystkich narodów. Mimo wszystko spoglądamy z coraz wzrastającą nadzieją na narody, teraz nam wrogie, czy też wreszcie nie ustąpi ich zaślepienie, skoro świat po okropnych dopustach 4 lat wojny coraz dalej stacza się w nieuniknioną, według ich woli, zgubę. Prawda, ciężko cierpimy wskutek tej wojny, ale uporczywszem niż wszystko jest nasze postanowienie walczenia za nasze dobre prawo, póki wróg nie zaniecha swych metod, omamiających ludzkość, i owych celów wywrotowych.

Ostoję naszej otuchy w tak poważnej chwili przeznaczeń, jak dotąd, tak i nadal tworzy nasze jednolite przymierze wojenne, mające te same cele obronne, a przedewszystkiem nasze dawne przymierze z Rzeszą niemiecką, które w pokoju i na wojnie okazało się błogiem w skutkach, a które według niepodzielnej woli narodów i nadal ma stanowić bezpieczną podstawę, byśmy się złączonemi siłami wydostali walcząc z tego przesilenia światowego, a potem silnem wzajemnem poparciem przystąpili do odbudowy, do powrotu radosnego do pokojowego, zabezpieczonego życia państwowego i gospodarczego.

Tak, jak w r. 1879 zawarcie przymierza nie wytworzyło nic nowego, a tylko było uroczystem ustaleniem stosunków, które układały się wskutek głębokiego rozeznania politycznego dwu Państw ościennych i ich Kierowników, jakoteż wskutek potrzeb ich narodów, tak też obecnie doświadczenia, które wniknęły do wspólnej świadomości w długim czasie przymierza, we wzajemnej pracy i potrzebie, skłaniają Austro-Węgry i Niemcy do szukania drogi do rozbudowy przymierza, aby sprostało wszelkim wymaganiom nowożytnym, ściśle w duchu układu dawnego.

Ściślej i zwarciej rozwinąć stosunki między Austro-Węgrami a Niemcami, oto treść dążeń Obu Władców sprzymierzonych i Ich Rządów, w czem zgodni są z życzeniami przeważających mas Swych narodów. Przymierze w przyszłości, jak dotąd, ma zachować cechę wyłącznie obronną, ma silnie spoczywać na zadowalającem rozwiązaniu wszelkich wynikłych z wojny, a dotyczących nas wspólnie spraw i potrzeb. Nowy układ przymierza ma więc objąć nietylko polityczny stosunek obu Państw, lecz ma także dać pochop do tego, by stosunki gospodarcze, wojskowe i inne, które w przyszłości mają jeszcze się zacieśnić, przystosować rzeczywiście do zmienionych warunków i zdobytych poglądów, jakoteż, by sprawy będące w związku ze wskrzeszeniem Polski, rozwiązać z uwzględnieniem życzeń ludności.

Wynika zatem całokształt wielce doniosłych grup interesów, które wszystkie, a według zgodnego życzenia równocześnie, choć w osobnych aktach, mają być załatwione w sposób w całej pełni odpowiadający obu stronom. Ponad rokowaniami, prowadzonemi w celu dopięcia tych daleko sięgających celów między Rządami sprzymierzonymi, unosi się jako najwyższa zasada dla wszelkich umów, które ma się zawrzeć: szczere usposobienie sprzymierzeńcze, przy starannem uwzględnianiu co do formy i treści udzielności, zupełnej równości i niezawisłości Państw, zawierających układ. Przymierze także w przyszłości dla nikogo nie ma być groźbą lub nieżyczliwością, nie ma do niego wejść nic, coby mogło być przyznaniem albo zachętą do tworzenia przeciwieństw. To wszystko, co w przyszłości da się urzeczywistnić ze szczytnej idei powszechnego związku narodów, ma mieć w naszem przymierzu nie zawadę, lecz chętne jądro, które z wszelką kombinacyą, na pokrewnych opartą zasadach, z łatwością i w jej duchu może się połączyć.

Po tem, co powiedziałem, chyba nie trzeba zaznaczać, że spodziewamy się przedewszystkiem z Bułgaryą i Turcyą także po wojnie pozostawać w najściślejszem połączeniu.

To, co orzekliśmy d. 12. grudnia 1916, i dziś jest miarodajne dla naszego usposobienia. Aczkolwiek ogromne zdarzenia od owej chwili mocno zmieniły obraz świata, to jednak zawsze jeszcze tak, jak wtedy, szczerze prowadzimy naszą walkę obronną, uświęconą ofiarami bez liku, ale zawsze gotowi będąc do porozumienia, zabezpieczającego cześć, byt i swobodny rozwój naszych ludów.

Dalsze trwanie wojny polega wyłącznie na jednostronnej woli niszczycielskiej nieprzyjacielskich kierowników państw. Utrzymują oni swe narody pod zaklęciem haseł, może szczerze pojmowanych, ale skierowanych pod fałszywym adresem, a propagowanych wysławianiem najniestosowniejszych środków wykonawczych.

Nasi wrogowie przytem na swej krwią przesiąkłej drodze wytyczają sobie cele, których można dopiąć tylko na gruzach świata. Że tego nie będzie, za to ręczy silna wola nasza i naszych sprzymierzeńców.

W końcu niech mi wolno będzie przytoczyć słowa naszego Dostojnego Władcy z odpowiedzi Jego na notę pokojową Ojca św. z 1 sierpnia r. z.:

„Dążymy do pokoju, który wyzwoli życie narodów z zawziętości i pragnienia zemsty i na pokolenia całe zabezpieczy je przed stosowaniem siły zbrojnej“.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

Z Wiednia telegrafują: O konferencyach, które P. Prezydent Ministrów odbył w sobotę wieczorem z przywódcami stronnictw, rozpowszechniano rano po części awanturnicze pogłoski. Wobec tego należy stwierdzić, że nie było przy tem mowy o odroczeniu ani też o rozwiązaniu Izby poselskiej, ani o ustąpieniu gabinetu lub też Szefa Rządu itd. i że nie ma żadnego związku między temi kwestyami, a odbytą tegoż dnia po południu Radą Ministrów.

*

Na wczorajszej konferencyi przewodniczący klubów Prezes Izby dr. Gross zawiadomił, że Rząd wniesie do Izby przedłożenie o traktacie pokojowym, zawartym z Rossyą, Finlandyą i Rumunią.

Na zapytanie p. Daszyńskiego o zwołanej późnym wieczorem w sobotę konferencyi u P. Prezydenta Ministrów, odpowiedział P. Premier, że nie chodziło o nic innego, jak tylko o powołanie do P. Prezesa gabinetu, Prezesów obu Izb i przewodniczących stronnictw. Uroczyście oświadcza, że wszelkie pogłoski o tej konferencyi, jakoby chodziło o rozwiązanie Izby, o ponowne odroczenie Rady Państwa i o zmianę gabinetu, o zmianę osoby Premiera itp. są nieuzasadnione.

Chodziło wyłącznie o to, by przed rozpoczęciem sesyi jeszcze raz zoryentować się, czy nie ujawnią się zajścia, któreby mogły ujmę uczynić wspólnym interesom Państwa ze względu na sytuacyę zagraniczną.

Chodziło o wyjaśnienia, od których zresztą ani los Izby ani Rządu nie był zawisłym. W rzeczywistości okazało się, że takie obawy nie są uzasadnione.

Zgłoszono z kolei szereg nagłych zapytań, między temi ze strony Koła polskiego w sprawach żywnościowych; dr. Głąbińskiego o ogłoszenie tajnych umów w traktacie brzeskim, i zniesienie rozporządzenia całego gabinetu z 25 lipca 1914 w sprawie zawieszenia ustaw zasadniczych; Daszyńskiego w sprawach żywnościowych, w sprawie procesu Legionistów polskich, w sprawie stosunków cenzuralnych w Austryi, zwłaszcza w Galicyi, w sprawie ratyfikacyi traktatu brzeskiego, w sprawie tajnych umów o podział Galicyi, w sprawie Centrali odzieży.

Pod koniec obrad p. Daszyński poruszył sprawę cenzury parlamentarnej, wskazując na to, że w dziennikach prowincyonalnych kreślone bywają nawet ustępy ogłaszane w *Reichratskorrespondenz*.

*

Social-demokr. Korrespondenz donosi, że klub niemieckich socyalnych demokratów jednomyślnie uchwalił głosować przeciwko prowizoryum budżetowemu i kredytom wojennym.

Z Koła Polskiego.

(*Komunikat Sekretaryatu Koła Polskiego z posiedzenia odbytego 15 lipca 1918*).

Na dzisiejszem posiedzeniu Prezes Koła Polskiego dr. Tertil złożył sprawozdanie z czynności Prezydyum za czas od ostatniego posiedzenia Koła.

W sprawozdaniu tem przedstawił przebieg swego posłuchania u Najj. Pana, omówił rokowania, które hr. Silva-Tarouca odbył z Kołem Polskiem, przedstawił przebieg

---

80)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niewidomy z avenue Gabryel.

VI.

(Ciąg dalszy).

Lecz wszystkie władze duszy Marceli skupiały się do głuchej i upartej nieprzyjaźni, której wdzięk i uprzejmość młodej macochy rozbroić nie były w stanie.

Marcela miała rodzaj przeczucia, że obecność hrabiny de Marcilles w domu jej ojca będzie powodem różnych nieszczęść, które spadną także na nią.

Gdy baronowa weszła na schody peronu, dzwon wzywający na śniadanie przebrzmiał już od kilku minut.

Marcela Raynaud, bardzo elegancka w kostiumie z czerwonego jedwabiu, stała na ostatnim stopniu w towarzystwie swojej nauczycielki, miss Eweliny Brampton, płaskiej Angielki wysokiego wzrostu, podobnej do tych, które widuje się ogólnie z włosami barwy słomy i oczami koloru morza w portach Sauthamton i Douvres.

— Jak się miewasz, Marcelo? — spytała łagodnie baronowa.

— Bardzo dobrze, dziękuję pani.

— Miłą miałaś przejażdżkę?

— Bardzo. Kapryśnica zaczęła unosić się, jak zawsze, ale otrzymała porządną nauczkę.

Kapryśnica była karą klaczką wielkiej urody ulubioną młodej dziedziczki, która miała ich z pół tuzina w stajni.

Miss Bramptom przechyliła się, aby ucałować małą Gabryelę.

Dobra z natury, lecz biedna, miss Brampton szanowała każdego, usuwając się skromnie w kącik.

Nawet mówiąc o Gabryeli, nie wymawiano nigdy w tym domu nazwiska hrabiego de Marcilles.

Dziecko nazywano tylko krótko: Gabryelą.

Skazaniec jak gdyby nigdy nie istniał i pamięć o nim była zagrzebana w głębi przepaści Guyany tak samo, jak jego szkielet.

W tej chwili koczyk zakręcił w około dziedzińca od strony przedmieścia Saint—Honoré.

Baron wysiadł z niego świeży i wesoły, z rozetką w dziurce od guzika.

Wszedł krokiem młodzieńczym.

— O mało co nie czekaliście na mnie — rzekł rzucając okiem na zegarek.

Śniadanie było podane w sali jadalnej, ozdobionej z poważnym zbytkiem i ostatnią elegancyą, która charakteryzuje domy arystokracyi paryskiej.

Wszystko, co w niej się znajdowało, było przecie bezcenne; niektóre rzeczy, amatorowie złotem by pokryli.

Już wchodząc do tej sali, czuło się miłe wrażenie dobrobytu i wykwintu.

Baron Maksym był w wybornym humorze.

— Za mało mieliśmy Meksykanów, Brazylijczyków, Chilijczyków i Peruwiańczyków w Paryżu — rzekł — zapowiadam wam jeszcze jednego.

— Jak się nazywa? — spytała Marcela.

— Nie wiem dobrze. Don Ramon Cadero czy Cavero, margrabia d'Aguadas czy d'Aguilas. Ale oto jego karta.

Podał ją baronowej, która przeczytała:

Ramon Cavero, margrabia d'Aguilas
34 avenue d'Antin.

— On sam ci ją dał? — spytała.

— Nie. Wziąłem ją z biura mego przyjaciela Marchal.

— Znają się?

— Stosunki pieniężne. Margrabia posiada czeki na jego dom i wiele innych.

— Bogaty?

— Jak Peru — jak to mówią — albo raczej jak la Plata, z której pochodzi.

— Przyjemna znajomość — rzekła Marcela. — Będę ją uprawiać.

— W jakim celu?

— W podróżach można się spotykać.

— Chcesz podróżować? — spytał baron.

— Aby się rozerwać, skoro tylko będę pełnoletnią.

— Nudzisz się?

— Str szliwie!

— Nawet w Paryżu?

— Nie mogę go znieść.

Rzuciła spojrzenie pełne nienawiści w stronę baronowej.

Baron milczał, przelękniony oschłością tych odpowiedzi i nieprzełamaną nieprzyjaźnią.

Helena nic nie mówiła. Siedziała zamyślona.

Zdawało jej się, że słyszy ciągle brzmiącą w uszach skargę, która ją uderzyła na avenue Gabryel.

— Biednemu ślepemu, co łaska!

Po skończonem śniadaniu, nie przestała pogrążać się w swoich marzeniach, gdy baron wsunął jej rękę pod ramię i pociągnął ją za sobą do drugiego salonu.

Gdy podniosła oczy, wychodząc z zamyślenia, byli sami.

VII.

Oblicze młodej kobiety przedstawiało wyraz widocznego niezadowolenia, prawie cierpienia.

Od dawna już ogłuszała się w nieustannym gwarze światowej egzystencyi, której czcze rozrywki jej nie bawiły, obojętna na wszystko w świecie z wyjątkiem tego, co się tyczyło jej córki.

Serca, nad któremi los się znęca, stają się w końcu nieczułe.

A jednak, czyż miała czas na wspomnienia w tym prądzie, który ją unosił?

Teatry, przyjęcia, sezon polowania zawsze bardzo świetny w pałacu Varenne, dwa miesiące pobytu nad brzegiem morza, absorbowały ją zupełnie, skracając bieg czasu.

Dawała się unosić temu prądowi jak liść wiatrom, starając się nie myśleć, bo nadto wycierpiała, aby jeszcze cierpieć.

Głos pełen skargi, który usłyszała, ten głos, który tak dziwnie ją uderzył, cofnął ją nagle o sześć lat wstecz.

Baron usiadł obok niej na otomanie, pieszcząc białą dłoń, którą trzymał w swoich.

Usunęła ją bez przesady.

Oparł się na poduszkach otomany, wyciągnął rękę i zaczął się bawić puklami jej włosów na szyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

konferencyj odbytych ze stronnictwami niemieckiemi, których dalszy ciąg wyznaczono na jutro. W końcu zaznaczył, że w sobotniej nocnej konferencyi przywódców stronnictw u P. Prezydenta Ministrów przedstawiciele Koła Polskiego nie wzięli udziału.

Koło uchwaliło następnie jednomyślnie bez dyskusyi rezolucyę, że Koło przyjmuje sprawozdanie Prezesa do wiadomości i zatwierdza je, ponadto nie widzi powodu do podjęcia w sprawach politycznych nowych obrad. Na tem posiedzenie zamknięto.

O poprawę bytu nauczycieli szkół ludowych.

Pod przewodnictwem Prezesa Koła Polskiego dr. Tertila zjawiła się dnia 14 bm. delegacya nauczycielstwa ludowego z Galicyi u P. Ministra wyznań i oświaty dr. Ćwiklińskiego w sprawie jak najszybszego niesienia pomocy przez Państwo nauczycielstwu galicyjskiemu, cierpiącemu nędzę.

Obecny na konferencyi był także P. Minister dr. Twardowski.

Dnia następnego przyjął deputacyę w obecności P. Ministra wyznań i oświaty dr. Ćwiklińskiego P. Minister skarbu. Do konferencyi powołano także funkcyonaryuszy Ministerstw.

Po szczegółowem omówieniu stanu rzeczy, uznano w całej pełni opłakany stan nauczycielstwa i przyrzeczono jak najdalej idące poparcie Rządu.

Ponieważ wedle nadesłanego właśnie sprawozdania gal. Rady szkolnej krajowej daty niezbędne do podwyższenia dodatków drożyźnianych za rok 1918 już tak dalece ustalone, że mogą służyć za podstawę do niezbędnej uchwały gal. Wydziału krajowego, Wydział krajowy, któremu przesłano odpowiednie załączniki, został uproszony o jak najszybsze powzięcie tej uchwały, która jak najrychlej przedłożona będzie Ministerstwu.

Według tej uchwały dodatki drożyźniane mają być prowizorycznie podwyższone na 75 prc. tego, co zawiera stojący pod obradami odnośny projekt.

Deputacya otrzymała uspakające zapewnienia, że po zatwierdzeniu opartej na tej podstawie uchwały wypłata dodatkowa podwyższonych w powyższy sposób dodatków będzie się mogła odbyć od razu za $^2/_3$ roku

Sytuacya wojenna.

Także powodzenie przynosi z sobą trudności, zwłaszcza, gdy to powodzenie należy nie do jednego, lecz do wielu.

Polityczne poprowadzenie wojny z pewnością niełatwiej, udaje się niż militarne. Doświadczyła na sobie entente, gdy skutkiem tarć wewnątrz aliansu, dopiero w czwartym roku wojny zdołała osiągnąć front jedności.

Także strona przeciwna nie zdołała uniknąć próby sojuszniczej, co prawda pokonanej w samym zawiązku. W miarę bowiem rozwoju wojny rosło u sojuszników poczucie konieczności utrzymania związku, a jak silnem okazało się ono, dowodem choćby przebieg kontrowersyi, jaka wywiązała się między Turcyą a Bułgaryą.

W jakim stanie znajduje się owa kontrowersya, wiadomo całemu światu. Bułgarya miała nadzieję że pokój w Bukareszcie wyda jej napowrót całą Dobrudżę, której ludność jest istotnie bułgarska i która nigdy byłaby nie dostała się Rumunii, gdyby Rossya przed laty czterdziestu nie dała jej była jako kompensaty w zamian za wydartą Rumunii Besarabię.

Turcya jednakże w walce z Rumunią dostarczyła wydatnej pomocy orężnej i jako kompensatę domaga się, by Bułgarya, zanim wejdzie w posiadanie Dobrudży, zgodziła się na nowe uregulowanie granicy bułgarsko-tureckiej.

Temu żądaniu, Bułgarya, nieprzecząc, że Turcya wynagrodzona być powinna, przeciwstawia dwa niemałej wagi argumenty: Gdy zawierano pokój z Rossyą, nie żądała ona dla siebie nic, gdyż nic nie pożądała od Rosyi, a tak samo też Turcya nie ma nic do żądania od Rumunii. Powtóre: te granice, które Bułgarya dziś posiada, były umówione jako warunek wstąpienia Bułgaryi do związku mocarstw centralnych.

Te dwa odbiegające od siebie zapatrywania stały się powodem, że przy zawarciu pokoju w Bukareszcie nie można było uregulować kwestyi Dobrudży, lecz sięgnięto do jedynie możliwej drogi wyjścia, do *condominium*, a więc do udziału wszystkich czterech sprzymierzeńców w zarządzie północną Dobrudżą.

Rzecz jasna, że żadnemu z nich nie może zależeć na tem, by taki stan przeciągał się w nieskończoność, a już zgoła nie trudno zrozumieć natarczywości, z jaką bułgarska opinia publiczna domaga się definitywnego załatwienia sprawy. Tem zrozumialsze to, gdyż kwestya nie kryje w sobie ostatecznie żadnych wątpliwości co do tego, iż cała Dobrudża dostanie się Bułgaryi.

Austro-Węgry i Niemcy zajęły zarówno wobec Bułgaryi, jak i Turcyi stanowisko bezstronnego przyjaciela. Oceniają to należycie w Sofii i w Konstantynopolu.

Sprzeczności dzielące chwilowo zapatrywania Turcyi i Bułgaryi nie sięgają tak daleko, by bez wielkich wysiłków, przy dobrej woli niewątpliwie istniejącej po obu stronach nie dały się załagodzić przyjacielskiem porozumieniem. Wystarczy ustwierdzić wielki interes, jaki Bułgarya ma w trzymaniu się przy połączeniu kolejowem z Dedeagaczem. Z interesu tego nie może ona żadną miarą zrezygnować. Z drugiej strony właśnie pokój Bukaresztański dowiódł, że można zostać panem pewnej linii kolejowej bez posiadania przyległego terytoryum. W ten sposób uregulowano sprawę połączenia Rumunii z Konstanzą, dlaczegoż więc nie miałoby się zapewnić Bułgaryi tak samo połączenia z Dedeagaczem?

Gdy Bułgarya otrzyma zapewnienie, iż interes jej pod tym względem dozna należytego ubezpieczenia, to niewątpliwie skłonność jej do przyjacielskiego porozumienia z Turcyą znacznie się wzmoże.

Że zresztą dyferencye, o których mowa, wcale nie grożą dobrym stosunkom sprzymierzeńców, dowodem choćby silny akcent położony w tronowej mowie sułtana na nadziei utrzymania jak najkordyalniejszych stosunków z zaprzyjaźnioną Bułgaryą.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 15 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 15 lipca:

Na frontach górskich po obu stronach trwale ożywiona działalność artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 15 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 15 lipca:

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Front wojsk księcia Ruprechta: Po silnem przygotowaniu ogniowem wykonał wczoraj nieprzyjaciel atak na południowy zachód od Ypres. Wtargnął na nieznacznej szerokości na nasz obszar walki. Po obu stronach Lys w ciągu dnia odżyła działalność artyleryi, która wieczorem odżyła także i na reszcie frontu.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Między Aisną a Marną żywa działalność bojowa, miejscowe walki piechoty na południe od St. Pierre-Aigle i na polu Saviere.

Porucznik Loewenhardt odniósł 35 zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 15 b. m. wieczorem: Na południowy-zachód i na wschód od Reims wtargnęliśmy w części stanowisk francuskich.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują urzędowo: W obszarze zamkniętym dookoła Anglii zatopiły nasze łodzie podwodne 16.500 tonn rejestr. brutto.

Z zachodniego frontu.

Handelsbladet pisze, że przygotowania na Zachodzie ze strony Niemców trwają w dalszym ciągu. Przygotowania nieco się opóźniły, co tłumaczą korespondenci wojenni tem, że ustawiczne ataki Francuzów i Anglików na niektórych miejscach frontu zmusiły kierownictwo wojsk niemieckich do częściowej zmiany planu ataku.

W każdym razie liczyć się należy z tem, że atak ten Niemcy przedsięwezmą już w niedługim czasie choćby już z tego względu, aby uprzedzić główny atak koalicyi i ze swej strony również przeszkodzić przygotowaniom koalicyi do wielkiego uderzenia.

Jakkolwiek sprawy się mają, oświadczają wspomniani korespondenci, iż w niedługim czasie należy się liczyć z olbrzymią ponowną walką na Zachodzie. Czy będzie ona rozstrzygającą, nie wiadomo, w każdym razie nie mniej krwawą i zaciętą po obu stronach, jak ostatnia wielka bitwa.

Kanclerz o Belgii.

Kanclerz Rzeszy już we czwartek złożył w głównej komisyi parlamentu Rzeszy oświadczenie w sprawie Belgii, które ogłasza obecnie *Nordd. Allg. Ztg.* Wedle tego pisma, powiedział Kanclerz, stwierdziwszy, że Niemcy nie myślą o tem, by Belgię wziąć na stałe w posiadanie, iż Belgia jest tylko zastawem w ręku Niemiec dla przyszłych układów. Stan taki oznacza zabezpieczenie przeciw pewnym niebezpieczeństwom, które się przez to od siebie oddala, iż ma się w ręku taki zastaw. Taki zastaw wydaje się z rąk tylko wtedy, gdy te niebezpieczeństwa są usunięte. W rokowaniach pokojowych musimy się przeto przeciw temu zabezpieczyć, by Belgia nie stała się znowu terenem przemarszu dla naszych nieprzyjaciół, i to nie tylko w znaczeniu wojskowem, ale także i gospodarczem. Musimy się zabezpieczyć przeciw temu, byśmy po wojnie nie zostali gospodarczo zdławieni. Jeżeli się uda wejść w bliskie stosunki gospodarcze z Belgią, jeżeli się uda porozumieć się z Belgią także w kwestyach politycznych, które dotyczą żywotnych interesów Niemiec, mamy pewne widoki, że w tem mieć będziemy najlepsze zabezpieczenie przeciw przyszłym niebezpieczeństwom, które by nam zagrażać mogły ze strony Belgii, względnie przez Belgię ze strony Anglii i Francyi.

Powrót miliona uchodźców.

Lublin stał się punktem węzłowym nowoczesnej wędrówki ludów: tysiące ludzi przeciąga codziennie ulicami miasta, z tobołkami i taborem wozów. Na twarzach ich malują się przebyte cierpienia tułaczki i troska o niepewne jutro. Są to uchodźcy, którzy powracają do swych domów. Lubelskie *Wiadomości gospodarcze* obliczają spodziewaną ilość powracających uchodźców na około milion osób w samej okupacyi austryackiej i informują o zarządzeniach, poczynionych dotąd dla uregulowania repatryacyi uchodźców.

Już pierwsze pogłoski o możliwości zawarcia pokoju z Rossyą sprawiły, iż liczni, dobrowolni i przymusowi uchodźcy z Królestwa Polskiego, wybrali się w drogę do domu. Pierwsze partye poczęły przybywać w mniejszych grupach do Królestwa już z końcem stycznia i z początkiem lutego. Wśród anarchicznych stosunków, jakie wówczas na Wschodzie panowały, musieli się ci tułacze przebijać przez okolice, niepokojone rabującemi bandami, przeważnie pieszo o głodzie i chłodzie, rzadko tylko mając do rozporządzenia wozy. Gromadziło się to wszystko w punktach nadgranicznych, zwłaszcza około Mińska Litewskiego. Z chwilą opuszczenia okopów przez armie i formalnego otwarcia granic, rozpoczęła się wędrówka w głąb Ojczyzny.

Władze Państw okupacyjnych nie czyniły powracającym trudności, owszem ułatwiały im jak najszybsze dobicie do porzuconego ogniska domowego. Gdy jednak fala powracająca ustawicznie się wzmagała, okazała się potrzeba uregulowania tego ruchu zarówno ze względów administracyjnych, jak i z czysto ludzkich pobudek. Władze niemieckie utworzyły kilkanaście stacyj granicznych, gdzie gromadzą się uchodźcy napływający z Rossyi. W tych stacyach odbywają kilkudniową kwarantannę, poczem po stwierdzeniu przynależności, wyjeżdżają do okupacyj niemieckiej i austryackiej. Największą część wyprawiono przez Mińsk i Brześć do Lublina.

Równolegle powstał przy sekcyi ogólnej polskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych wydział reemigracyjny, celem zaopiekowania się falą uchodźczą, który podjął akcyę wedle opracowanego pod przewodnictwem p. Jana Dmochowskiego programu. Wydział reemigracyjny działa w ścisłem porozumieniu z Radą główną opiekuńczą, która, dzięki sieci ekspozytur prowincyonalnych, może nieść skuteczną pomoc przybywającym do zmienionych warunków uchodźcom. Jak wiadomo, wyjechała z ramienia wydziału reemigracyjnego delegacya z udziałem prezesa W. R. O. Eustachego Sapiehy, która na miejscu w Mińsku Litewskim badała warunki obozowisk uchodźczych, oraz w porozumieniu z komitetem reemigracyjnym w Rossyi ułożyła plan kampanii. Powstały tedy przy stacyach zbornych, utworzonych przez władze niemieckie, komisye reemigracyjne, działające z ramienia Rządu polskiego. Rządy okupacyjne powrót uchodźców uzależniły od zgody komisyi reemigracyjnej, która szczegółowo bada prawdziwość zeznań powracającego uchodźcy. O rozmiarach pracy komisyi reemigracyjnej daje wyobrażenie fakt, iż komisya w Mińsku w przeciągu miesiąca odesłała do Polski około 80 tysięcy ludzi. Biedni uchodźcy otrzymują od władz utrzymanie i podróż bezpłatną.

Władze okupacyjne austryackie popierają również powrót wychodźców i ustanowiły w tym celu komisyę emigracyjną w Wilnie i przydzieliły do istniejących już komisyj niemieckich w Orszy, Kowlu, Równem i w Kijowie rządowych komisarzy. Reprezentanci ci mają obowiązek udzielać uchodźcom pomocy i umożliwić im najszybszy powrót. Pośpiech jest konieczny z tego powodu, ażeby uchodźcom, przeważnie rolnikom, dać możność wykorzystania ciepłych miesięcy do odbudowania zniszczonych przez wojnę gospodarstw. W najbliższej przyszłości uda się radca Krzyżanowski do Odessy, ażeby i tam wyjednać wszelkie możliwe ułatwienia dla powracających.

Osobną akcyę stanowi repatryowanie Wołyniaków, ewakuowanych z powodu działań wojennych z okolicy Kowla, Łucka, Równego, Dubna, Żytomierza i Włodzimierza Wołyńskiego. Przez długie miesiące wojenne Wołyniacy byli odcięci od swych sadyb okopami i musieli się tułać na terytoryum, zajętem przez sprzymierzone armie. Obecnie mogą powracać na tamtą stronę bez przeszkód.

Bułgarya i Grecya.

W związku z dyskusyą, jaka ostatniemi czasy toczy się na łamach prasy bułgarskiej w sprawie wybrzeży morza Egejskiego i Macedonii Wschodniej, niezmiernie ciekawe uwagi znajdujemy w organie partyi demokratycznej — dziś mającej w rękach ster państwowy — *Preporcu*.

Organ ten domaga się wprost odpowiedzi od Mocarstw centralnych, czy ostatecznie uważają się one, że są w stanie wojennym w stosunku do Grecyi, czy nie? — i czy w tym ostatnim wypadku wyrzekną się pretensyj mieszania się do układów pokojowych pomiędzy Grecyą a Bułgaryą, gdy do tego dojdzie?

Preporec zwraca się przeciwko pewnym grekofilskim enuncyacyom pism niemieckich, szczególnie *Frankfurter Ztg.* i *Berliner Tageblatt*, które w „sposób sofistyczny“ usiłują dowieść, że prawnie biorąc, Grecya nie jest w stanie wojny z Mocarstwami centralnemi. Twierdzenie to polega na następującem rozumowaniu: Ponieważ król Aleksander grecki jest nieprawnym władcą Grecyi — prawnym zaś mógłby być tylko starszy brat jego, następca tronu, to właściwie ciągle jeszcze za króla Grecyi uważany być musi król Konstantyn, jakkolwiek zmuszony przebywać teraz w Szwajcaryi. Wobec tego król Aleksander, jako nieuprawniona głowa państwa, niema prawa zrywać stosunków dyplomatycznych Grecyi z innemi państwami, a tem mniej wypowiadać wojny.

Z drugiej strony i obecny rząd bezprawnie przywłaszczył sobie władzę w kraju, ponieważ nie opiera się na żadnym prawnie ustanowionym parlamencie.

Wniosek stąd, że dopóki panuje w Grecyi obecny król i dopóki rządzi obecny rząd, nie może być ogłoszony pomiędzy nią a Państwami centralnemi stan wojenny.

Na wywody te pism niemieckich, w których widzi dziennik bułgarski wpływ grekofilskich kół w Niemczech, odpowiada *Preporec* stwierdzeniem następujących faktów: „Greckie wojska oddawna biją się przeciwko Bułgarom; składają się one zarówno z winizelistów, jak i z królewskich oddziałów, czyli ściślej mówiąc, składają się z wojsk greckiego narodu; od pewnego zaś czasu cała grecka armia zajęła front przeciwko Bułgarom i walczy z nimi. Grecya więc jest w stanie wojennym z Bułgaryą i nie może ona nie ponosić wszelkich następstw tej wojny. Pod tym względem nie może zachodzić żadna kwestya“.

Lecz tu powstaje drugie pytanie: czy wojska Państw centralnych, sojuszników Bułgaryi, są w stanie wojny z Grecyą? — Na to przytacza *Preporec* ten fakt, że wojska tych Państw istotnie znajdują się na froncie salonickim i walczą z Grekami. Dotychczas wprawdzie nie wydano ani jednej oficyalnej enuncyacyi w tej sprawie ze strony Państw centralnych, któreby stwierdziły faktyczny stan wojenny pomiędzy niemi a Grecyą. A tymczasem to rezerwowe zachowanie się ich daje odwagę Grekom występowania nawet w niemieckiej prasie z poglądami, iż Grecya dotychczas właściwie jest neutralnem państwem, ponieważ jej prawomocny król tę politykę neutralną podtrzymuje.

Tu żąda dziennik ostatecznego oświetlenia stanowiska Państw centralnych i jeżeli one istotnie popierają swój pogląd, to Bułgarya musi żądać zapewnienia, że po skończeniu wojny z Grecyą wszystkie sprawy sporne mogą być załatwione tylko pomiędzy temi dwoma państwami, a bez udziału Państw centralnych i ich sprzymierzeńców (Turcyi). Sytuacya dzisiejsza bardziej, aniżeli kiedykolwiek, wymaga wyjaśnienia tej sprawy — oficyalnego i kategorycznego orzeczenia ze strony mocarstw centralnych, czy uważają Grecyę za swoją nieprzyjaciółkę i czy prowadzą z nią wojnę?

KRONIKA.

Lwów, 16 lipca 1918.

Kalendarz.

Środa (17 lipca):

Aleksego w. — 4 Andreja kryt. — Dzierżykraja.

Wschód słońca o godzinie 4·11 rano, zachód 8·04 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +30 Cel.

— Wystawa sztuki współczesnej w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.

— **Komisarz rządowy m. Lwowa dr. Stesłowicz** wyjechał do Wiednia.

— **Deputacya dziennikarzy polskich w Wiedniu.** Z Wiednia donoszą *Polnische Nachrichten*: W zastępstwie organizacyi dziennikarzy polskich we Lwowie i Krakowie zjawiła się wczoraj pod przewodnictwem redaktora Zygmunta Frylinga deputacya dziennikarzy polskich u prezesa Koła Polskiego dra Tertila, u prezesa polskiej partyi socyalno demokratycznej p. Daszyńskiego i u prezesa stronnictwa narodowo demokratycznego dra Głąbińskiego, wręczając im memoryał o szykanowaniu sprawozdawców dzienników polskich przez władze w Marmarosz-Sziget.

Deputacya, która po południu konferowała z posłami obrońcami drem Loewensteinem i drem Liebermannem wręczyła memoryał w tej sprawie także organizacyi prasy wiedeńskiej *(Organisation der Wiener Presse)* i węgierskiemu towarzystwu dziennikarzy Othon z apelem do ujęcia się za sprawozdawcami dziennikarskimi.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Maryi Krechowieckiej odbędzie się we środę 17. bm. o godz. 10. rano w kościele OO. Bernardynów.

— **Pogrzeb ś. p. Juliusza Starkla** odbył się wczoraj przed południem. U trumny, którą pomieszczono w krypcie OO. Bernardynów, zeszło się liczne grono dawnych przyjaciół i znajomych ś. p. zmarłego oraz przedstawiciele całego szeregu instytucyj społecznych.

W orszaku żałobnym zauważyliśmy P. Wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. dr. F. Zolla, Prezydenta dr. I. Dembowskiego, przedstawicieli Towarzystwa Dziennikarzy polskich z prezesem Al. Milskim i wicepr. B. Laskownickim, członków Rady m. Lwowa dyr. Bol. Lewickiego, dyr. Majerskiego i in., reprezentacyę Kasyna i Koła lit. art. z prezesem dr. Voglem, reprez. Ossolineum, Wydziału krajowego, grono uczestników powstania 63 r. z prezesem W. Biechońskim, członków Izby rękodzielniczej z prez. Schirmerem i r. Ohlym, prof. Kubalę, prof. Finkla, prof. Gubrynowicza, J. Pieniążka, Teofila Merunowicza, wielu dziennikarzy lwowskich i t. d.

Poprzedzany delegacyą stow. „Gwiazda“ ze sztandarem, podążył kondukt zwolna ku cmentarzowi Łyczakowskiemu, gdzie na życzenie rodziny bez pożegnalnych przemówień, wśród serdecznego jedynie bolu najbliższych, wzniosła się świeża mogiła, tonąc cała w powodzi kwiecia.

— **Pogrzeb śp. Anny Gostyńskiej** odbył się wczoraj po południu z kaplicy Bonifratrów. Po odprawieniu modłów popłynęły tony chóru teatralnego, który odśpiewał nad trumną pieśni żałobne. Kondukt, któremu towarzyszyły tłumy wielbicieli talentu zmarłej, pracownicy sceny lwowskiej, członkowie Rady miejskiej, oraz liczna rzesza przyjaciół i znajomych, i tłumy publiczności udał się przed gmach Teatru miejskiego, gdzie gorące słowa pożegnania imieniem kierownictwa teatru wypowiedział sekretarz, p. Henryk Cepnik. Wśród dźwięków hymnu żałobnego, odegranego na balkonie przez orkiestrę teatralną, pochód ruszył w drogę ku cmentarzowi. Tu imieniem kolegów i koleżanek złożył hołd wielkiej artystce, p. Okrnicki, w końcu pożegnał zwłoki p. Ludwik Heller.

W pogrzebie oprócz całego szeregu wybitnych osobistości naszego miasta, wziął też udział J. E. P. Marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski.

— **W sprawie uruchomienia Kółek rolniczych w powiecie lwowskim** duże znaczenie miały zebrania lwowskiego Zarządu powiatowego K. r., które się odbyły 22 lutego, 2 maja i 4 czerwca br. pod przewodnictwem prezesa Zarządu dr. Bronisława Dulęby, przy udziale czynych członków Zarządu powiatowego.

Na ostatniem zaś zebraniu omówiono szereg spraw, zasługujących na szczególniejszą uwagę. I tak prezes Zarządu powiatowego dr. Bronisław Dulęba podniósł z naciskiem, iż należy zrobić przegląd tego, co się już zrobiło. Czasu do stracenia niema. Przy pomocy Zarządu głównego i Związku ekonomicznego Zarząd powiatowy może wiele zdziałać, tem więcej, że Zarząd główny postanowił zamianować mężów zaufania, których zadaniem będzie zająć się reorganizacyą i lustracyą powierzonych im Kółek w powiecie. Na razie został zamianowany mężem zaufania p. Julian Malczos, dyrektor szkoły w Bilce szlacheckiej, a na drugiego jest proponowany p. Br. Malik, przewodniczący Kółka r. w Tołczowie.

Dyrektor Związku ekonomicznego Pytlak uzasadniał potrzebę zwołania zjazdu powiatowego Kółek rolniczych, na co oświadczył przewodniczący, iż po dokonanem w poważnej mierze uruchumieniu Kółek roln., zwołane będzie zgromadzenie powiatowe w jesieni br.

Członek Zarządu powiatowego Malczos domagał się czynnego współdziałania Związku ekonomicznego zarówno ze strony dyrektora Pytlaka, jakoteż ze strony sił pomocniczych i wykonawczych, zajętych we Lwowie, a to celem uzyskania przez członków Kółek rolniczych wymaganej aprowizacyi.

Ks. proboszcz Hentschel zażądał, aby członkom Kółek rolniczych przychodzić z pomocą w dostarczeniu narzędzi, artykułów rolniczych itp.

Dyrektor Radwański zgłosił swój udział w biurze porady, przyjmując referat odbudowy pasiek i sadów, przyczem oznajmił, iż do 2 tygodni każda sprawa w zakresie jego referatu będzie przez niego załatwiona.

Przewodniczący zakomunikował postanowienie, w którem ustalone są na razie porady udzielane w biurze w szczególności w sprawach gospodarczo-rolniczych przez wiceprezesa Zarządu powiatowego Jana Marszałkowicza i przez członka Zarządu powiatowego, inspektora roln. Michała Szczepańskiego; w sprawach handlowych i przemysłowych przez dyrektora Związku ekonomicznego Władysława Pytlaka tudzież, na mocy jego zarządzenia, współdziałających urzędników Związku ekonomicznego. Wreszcie w sprawach pszczelniczych i sadowniczych przez dyrektora Radwańskiego.

Na końcu posiedzenia zdawali sprawę ze swych czynności poszczególni członkowie Zarządu pow. powołani do akcyi należytego uruchomienia Kółek roln. w pow. lwowskim.

— **Ceny wytyczne żelaza.** C. k. Centralna Komisya badania cen w Wiedniu ustanowiła uchwałą z 29 czerwca 1918 L. 5051 ceny wytyczne żelaza obowiązujące od dnia 1 lipca br.

Ceny te przejrzeć mogą interesowani w godzinach urzędowych ck. Komisyi badania cen we Lwowie, pl. Dąbrowskiego 4.

— **W Bursie Grunwaldzkiej T. S. L. w półkolonii** jest jeszcze wolnych kilkanaście miejsc dla polskiej młodzieży szkół średnich. Młodzież półkolonii otrzymuje bezpłatnie drugie śniadanie, obiad i podwieczorek. Ustne zgłoszenia o przyjęcie przyjmuje Związek Okręgowy T. S. L. (ul. Fredry l. 3) codziennie od godz. 6—8 wieczorem. Zgłaszający się ma przedłożyć świadectwo szkolne wykazujące dobry stopień w obyczajach.

— **Ze sportu.** Nadzwyczaj zajmująco wypadł w niedzielę match footballowy między dwoma lwowskiemi drużynami: Pogoni i Czarnych. Brak było wprawdzie po obu stronach dostatecznego zgrania się, wskutek niewyrobionej techniki popełniano czasem pomyłki, ale tempo gry było żywe.

Wynikiem 6:4 na korzyść Pogoni zakończyły się interesujące zawody.

Sędziował p. Hipp. Publiczność stawiła się bardzo licznie.

— **Morderstwo na Persenkówce.** Wczoraj około godz. 9 przed południem znaleziono na granicy gruntów należących do gminy m. Lwowa i gminy Kozielniki, trupa około 14 lat liczącego chłopca z przestrzeloną głową. Miejsce gdzie wykryto trupa znajduje się daleko wśród pól na pastwisku za dworcem kolejowym Persenkówką, zanim więc wiadomość o wypadku dotarła do dyrekcyi policyi była już godz. 1 po południu.

W jednej chwili nastąpiła mobilizacya całego departamentu bezpieczeństwa, cały szereg wytrawnych sił śledczych ruszył pod przewodnictwem komisarzy policyjnych Kwiatkowskiego i dra Gardeckiego.

Przedewszystkiem, skoro tylko policya przybyła na miejsce czynu, stwierdzono, że zastrzelony nazywa się Leib Führgang i był służącym u właścicielki restauracyi na Persenkówce.

Führgang codziennie pasał krowy, towarzyszem zaś jego był około 20 letni Michał Biernacik. W czasie poszukiwań policya na poblizkim folwarku przytrzymała Biernacika, który — rzecz ciekawa — miał obandarzowaną lewą rękę, rana zaś pochodziła z przestrzelenia zupełnie świeżego.

Biernacik przesłuchany podał policyi, że jego rana, pochodząca z postrzału, pozostaje rzeczywiście w łączności z zastrzeleniem Führganga. Biernacik co chwila jednak zmieniał zeznania, aż wreszcie na prędce stworzył historyą o napadzie „jeńców włoskich“ na Führganga, który padł z ich ręki, on zaś broniąc towarzysza schwycił rewolwer napastnika i otrzymał ranę. Wszelkie jednak okoliczności, na które policya zwróciła uwagę przeczyły stanowi rzeczy, przedstawionemu przez Biernacika.

Policya zaraz też wyrobiła sobie zdanie, że nikt inny tylko Biernacik jest winnym śmierci tragicznej Führganga, należało więc w jakiś sposób skłonić go do zeznań. Dwóch urzędników policyjnych i kilkunastu obecnych na miejscu agentów oraz kilku wachmistrzów żandarmeryi wzięli Biernacika w krzyżowy ogień pytań. Chłopak wiejski, jakkolwiek sprawca morderstwa, nie mógł słumić w sobie zdrowego, niczem zdaje się dotychczas nie splamionego sposóbu myślenia i mówienia prawdy i przyznał się, że strzelił do Führganga, oraz wymienił rozmaite powody, które go do tego skłoniły.

Ostatnie zadanie, które jeszcze czekało policyę, było odebranie od młodego mordercy rewolweru, względnie wyszukanie kryjówki. Biernacik przyznał zaraz, że rewolwer po strzale do towarzysza i przestrzeleniu sobie ręki, aby uzyskać podstawę do opowiadania o rzekomym napadzie bandytów, ukrył w kretowisku na pastwisku. Ponieważ Biernacik nie mógł sobie jednak absolutnie przypomnieć miejsca kryjówki, prowadzący śledztwo komisarz policyi p. Kwiatkowski polecił funkcyonaryuszom policyi przeszukanie całego pastwiska, oraz zorganizował tłum ciekawych, aby i ci także wzięli udział w poszukiwaniach. Ogłoszono, że policya za znalezienie rewolweru wypłaci 10 koron nagrody.

Po półgodzinnem szukaniu jeden z chłopaków znalazł istotnie 6 cio strzałowy rewolwer z trzema wystrzelonymi łuskami.

Dalszy tok śledztwa policyjnego miał przebieg normalny. Biernacika przyznającego się do czynu aresztowano.

— **Wielka kradzież w wozie tramwayowym.** W wozie KD w chwili przejazdu w ul. Karola Ludwika, skradł jakiś kieszonkowiec na szkodę Sziji Scheimanna, handlarza drzewa z Królestwa portfel, zawierający 8600 kor. w banknotach i ważne papiery kontraktowe, za których odnalezienie ofiaruje okradziony wynagrodzenie w kwocie 2.000 kor. Scheimann oświadczył później, że nie zdaje sobie sprawy, czy go okradziono w wozie tramwayowym, czy w hotelu Halperna.

— **Bandytyzm na kolei.** *Czas* donosi o szeregu wypadków bandytyzmu na kolejach. Między innymi podaje, że w okolicy Rzeszowa napady na pociągi kolejowe pomimo wart wojskowych były tak liczne, iż ze strony władzy wojskowej trzeba było uciekać się do podstępów.

Przed kilku dniami bandyci pomimo wszelkich złodziejskich ostrożności nie zauważyli, że w pociągu mający obfity ładunek jest ukryta straż wojskowa. Zaledwie pociąg ruszył z Rzeszowa, dwóch rzezimieszków zaczęło pracować koło jednego wozu pocztowego. Celny strzał rewolwerowy z pociągu powalił jednego bandytę na ziemię, zanim jednak nadeszła żandarmerya, wspólnicy unieśli kolegę do kryjówki.

Pociągi idące z Oświęcimia do Skawiny były od dłuższego czasu okradane. Ostatecznie organom krakowskiej dyrekcyi kolejowej udało się wpaść na ślad rabusiów.

Poszlaki doprowadziły do domu zwrotniczego kolejowego, zamieszkałego w Babicach. Tam znaleziono wiele skradzionych towarów oraz aresztowano całą szajkę. Wreszcie udało się władzom wykryć sprawców głośnego napadu rabunkowego na pociąg towarowy koło przystanku Grotkowice. W napadzie tym brało udział 14 młodych ludzi, przeważnie dezerterów wojskowych oraz kolejarzy.

Aresztowano ich.

— **Żołnierze i oficerowie Muśnickiego w Warszawie.** Pisma krakowskie donoszą: W Warszawie zawiązała się Samopomoc byłych oficerów polskich armii generała Dowbór-Muśnickiego, a to ze względu na likwidacyę tej armii, oraz na pobyt w Warszawie wielu jej oficerów.

Jak opowiadają, z armii Muśnickiego bawi już w Warszawie 8—10.000 żołnierzy i oficerów.

Ich pobyt znać na ulicach, zwłaszcza uderzają zarówno wzrostem jak i ubiorem ułani, w mundurach na wzór angielski, — z szerokimi lampasami swych pułków, — białymi, amarantowymi i żółtymi.

Według przepisów o demobilizacyi korpusu Dowborczykom wolno nosić mundury tylko do 15 lipca b. r., a taksamo i szable, które im pozostawiono. Rewolwery odebrano im przy rozbrajaniu i wystawiono na nie kwity, po 60 marek.

Samopomoc Dowborczyków ma na celu przedewszystkiem wyszukiwanie posad, oraz udzielanie pomocy materyalnej.

Oprócz Samopomocy utworzoną została dla opiekowania się Dowborczykami komisya wojskowa pierwszej brygady — która prowadzi ewidencyę oficerów z grona Muśnickiego.

Komisya ta pracuje pod kierownictwem majora Legionów Pasławskiego, a przewodniczącym Samopomocy jest pułkownik Abramowicz.

Z armii Muśnickiego przyjęto kilku lekarzy i weterynarzy do pierwszej brygady, natomiast oficerów i żołnierzy nie przyjmują, choć ostatnio zgłosiło się bardzo wielu.

We czwartek w dolinie Szwajcarskiej urządzili Dowborczycy festyn na cele „ofiar wojny“. Na festynie pojawiła się reprezentacya pierwszej brygady z wyższymi oficerami na czele. Festyn miał pełne powodzenie; świat to warzyski stawił się licznie; przygrywały 3 muzyki.

— **Wypadek w Tatrach.** Z Krakowa donoszą: Niezwykle ciekawemu wypadkowi uległo w Tatrach kilku turystów w ubiegły czwartek. Radca miejski, p. Artur Romanowski z Krakowa z 10 letnim synem, oraz inżynier p. Kuliński z Żywca z żoną, wyruszyli tego tygodnia ze schroniska przy jeziorze Popradzkiem na Rysy przy dość pięknej pogodzie. Kiedy około południa stanęli na szczycie (2500 m.) zerwała się szalona burza z gradem.

Całe towarzystwo schroniło się za blok szczytowy, w którym osadzona jest żelazna rura dla umocowania chorągwi. Po chwilce z rury tej zaczęło się wydobywać silne syczenie; turyści sądzili, że jest to gra silnego wiatru. Nagle wszyscy tam obecni ulegli chwilowemu porażeniu, z którego oprzytomniała najpierw pani Kulińska i 10 letni J. Romanowski. Inż. Kuliński na chwilę stracił władzę w ręce i nodze, zaś p. Romanowski stracił świadomość otoczenia na cały kwadrans.

Po zejściu nieco niżej ze szczytu, kiedy turyści już zupełnie oprzytomnieli, spostrzegli, że wszyscy mają na sobie po dwie ranki o średnicy 4—8 milimetrów, które w około nabrzmiały i zaczerwieniły się, inż. Kuliński zaś zauważył wzdłuż całej prawej ręki szeroki, czerwony pas, jakby z oparzenia. Turyści ranki te odnieśli na rękach, nogach lub głowach.

Dotknięci tym wypadkiem sądzili, że musiał to być piorun, który uderzył w najbliższej odległości. Ciekawe jednak, że nikt z całego towarzystwa nie zauważył blasku, ani grzmotu, jedynie tylko gwałtowny szum. Po przejściu burzy, zeszli turyści już przy pięknej pogodzia do Morskiego Oka, ciesząc się, że z nieszczęścia wyszli stosunkowo szczęśliwie.

Kronika prowincyonalna.

§ Egzamin dojrzałości ustny w pryw. seminaryum żeńskiem w Bochni odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego radcy Dworu Mieczysława Zaleskiego od 28 czerwca do 5 lipca b. r. Egzamin złożyły: Biernatówna Kazimiera (z odzn.), Bierowska Marya (z odzn.), Bothówna Marya (z odzn.), Bothówna Zofia (z odzn.), Dańkowska Marya, Frejówna Henryka, Gawłowiczówna Marya, Hutnówna Helena, Kamionkówna Marya, Kendzinówna Helena, Kłuskówna Marya, Kossekówna Klotylda, Kotulanka Marya, Kurcówna Izabela, Łukowska Janina, Machnicka Marya (z odzn.), Matolska Olga, Mięsowiczówna Leokadya (z odzn.), Norkówna Marya, Orchelówna Marya, Piotrowiczówna Stefania (z odzn.), Rutkowska Helena (z odzn.), Ryskalczykówna Stanisława, Serafińska Marya (z odzn.), Szczepańska Adela (z odzn.), Szybowska Walerya (z odzn.), Ślizowska Helena, Trojanówna Janina, Węgrzynkówna Marya (z odzn.), Zgudówna Marya, Zwonarzówna Irena (z odzn.).

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 4, na 1 rok reprobowano 3 abituryentki.

§ Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum w Drohobyczu w dniach 17, 18 i 19 czerwca 1918, a mianowicie pod przewodnictwem dra Karola Opuszyńskiego, krajowego inspektora, 17 i 18 czerwca przed południem, a 17 i 18 po południu i 19 czerwca pod przewodnictwem Tomasza Jedlińskiego, kierownika c. k. gimn.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Altschüler Efroim, Besen Erwin, Borak Henryk, Chłoń Jan, Freund Maurycy (z odzn.), Goldberg Salo (z odzn.), Grauer Moritz, Halpern Zygmunt, Heimberg Leo, Klepacki Mieczysław, Kohlberg Teodor (z odzn.), Łoik Jan, Morski Kazimierz, Oberländer Chaim (z odzn.), Olinger Maks (z odzn.), Rothmann Efroim, Sitek Robert, Sussmann Abel, Teepper Natan, Zuckerberg Leizor, Wohlmannówna Debora (pryw.), Glasberger false Borgmann Feige Ettel (pryw.), Jahn Bartłomiej Jan (ekst.), Jaworska Janina (ekst.).

Nie reprobowano żadnego abituryenta.

†

ANNA GOSTYŃSKA.

Są nazwiska, które są ściśle jakby zrosłe z dziejami i kulturą danego środowiska, których dźwięk przypomina przeżyte, niezapomniane piękne chwile — nazwiska, które stają się poniekąd synonimem dobra i piękna. Takiem nazwiskiem było nazwisko Anny Gostyńskiej największej bezsprzecznie współczesnej artystki dramatycznej polskiej. Poprostu nie da się pomyśleć całego olbrzymiego repertuaru. Fredry, Blizińskiego, Bałuckiego, Przybylskiego, Korzeniowskiego, Ko-

ziebrodzkiego, Abrahamowicza, Ruszkowskiego i t. d. bez Anny Gostyńskiej, która każdym razem stwarzała typ przypominający dawne portrety.

Niepodobieństwem jest pisząc pobieżne wspomnienie pośmiertne bodaj w przybliżeniu podać charakterystykę tej niezwykłej w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu indywidualności aktorskiej, która była prawdziwą chlubą sceny lwowskiej, nie podobna naszkicować całej tej głębi uczuć i charakteru, jakie cechowały Gostyńską. Przez przeszło 40 lat przyzwyczailiśmy się do tego, że nieobeszło się niemal nigdy bez tej wielkiej artystki w ważnych momentach wystawiania nie tylko dawnego klasycznego repertuaru polskiego ale i również współczesnego, w który Gostyńska umiała wczuwać się świetnie i zawsze indywidyalnie interpretować. Nie potrzeba dodawać, że taka strata, jak śmierć Gostyńskiej, jest nie tylko ciosem bolesnym dla teatru lwowskiego ale stratą niepowetowaną dla sztuki polskiej dramatycznej, dla której grą swoją ś. p. zmarła tyle uczyniła.

Jako człowiek, jako osoba stojąca poza teatrem, była Gostyńska uosobieniem jakiejś dziwnej słodyczy życia, niespotykanej dobroci i szlachetności, które zmuszały do uchylenia czoła przed tą czcigodną postacią, która szła przez życie dobrze tylko czyniąc. Dlatego też śmierć jej tak głośnem echem odbiła się w sercach tych wszystkich, którzy kochają sztukę i którzy potrafią cenić przedmioty niezwykłego serca.

Ta dobroć i szlachetność wrodzone były Gostyńskiej już od najwcześniejszych lat. Jako dziewczynka kilkunasto-letnia wśród całego szeregu niebezpieczeństw przenosi listy i korespondencye powstańców, narażając się na areszt i zesłanie, potem jakby przemyśliwała tylko nad tem, komu ulżyć w niedoli, komu pośpieszyć z pomocą i ratunkiem. We Lwowie jest z pewnością cały legion, który zawdzięcza Gostyńskiej prawie że swój byt i który nie zapomni nigdy jej pomocy ofiarowanej w sposób dyskretny i prosty.

Genialna artystka specyalnie przywiązała się do naszego miasta. Nie opuszczała nigdy sceny naszej jakkolwiek czyniono jej liczne, bardzo zaszczytne propozycye; nie chciała ruszyć się poza mury Lwowa, które stały się jej drogie, cały swój wielki talent oddając jedynie tylko na usługi sceny lwowskiej, dobrze rozumiejąc, że scena ta, tu specyalnie, we Lwowie, ma podwójne zadanie. Do Lwowa przybyła Gostyńska w bardzo młodym wieku po debiutach w teatrach ogródkowych w Warszawie i w teatrzykach prowincyonalnych, gdzie występowała w komedyach i wodewilach w rolach chłopców, przyczem jej rola np. w takim „Uliczniku Paryskim“ była jej rolą popisowa. Jan i Stanisław Dobrzańscy sprowadzili ją w roku 1880 na scenę lwowską na stanowisko artystki charakterystycznej. Już pierwszymi swojemi występami zyskała sobie Gostyńska stanowisko pierwszorzędne na scenie lwowskiej. Z roku na rok rosło uznanie krytyki i publiczności, wrodzony talent rozwijał się coraz bardziej, tak, że w niedługim czasie Gostyńska zdobywa sobie pierwszorzędne stanowisko w lwowskiej hierarchii teatralnej. Przez przeszło 40 lat swej pracy na scenie lwowskiej stworzyła długi szereg kapitalnych typów w komedyi polskiej: stare panny, teściowe, dewotki, plotkarki, sekutnice i t. d. Właśnie dowodem jej niezwykłego talentu jest to, że ona, tak gołębio dobra, tak szlachetna, cicha i łagodna, z chwilą kreowania jednej z tych ról zmieniała się zupełnie, zawsze wznosząc się na wyżyny prawdziwej rzetelnej sztuki. Wymieniać wszystkie jej role byłoby po prostu niepodobieństwem, trzebaby przytoczyć wielką część polskiej literatury dramatycznej oraz literatury dramatycznej zagranicznej, gdyż nie było prawie poważniejszych dzieł, dla których celem uświetlenia wieczoru dyrekcya nie powierzałaby głównej roli Gostyńskiej, o ile taka rola leżała w charakterze jej talentu. Kapitalna „Dulska“, przepyszna „Ciotunia“, sięgająca wyżyn natchnionego tragizmu „Matka“ w Balladynie, niedościgniona w „Pergyncie“ i w „Rosmersholmie“ Ibsena, posągowa w bólu Wielhorska, w „Tamtym“, pełna wdzięku staropolskiego i szlachetnego gestu w rolach dawnych matron naszych dochodziła Gostyńska do szczytów tego, cośmy zwykli nazywać mianem sztuki aktorskiej. Ta jej sztuka była czysta jak kryształ, bezpośrednia, szczera, bez krzty naciągania i łatania indywidualności psychicznej — każdym razem grała Gostyńska całem sercem, wżywając się w indywidualność tak potężnie, że widzowi znikały kulisy z przed oczu, a jawiło się szczere, istotne życie.

Historya teatru nie zapomni imienia Gostyńskiej i wpisze je w najszczytniejsze swe karty. Nie zapomni jej również jej stanowiska, jakie zajmowała jako reprezentantka teatru; z dumą i jakąś radosną satysfakcyą nosiła ona wysoko godność polskiej aktorki, szczyciła się tem, że jest nią i chciała widzieć w swych kolegach i koleżankach również takich, jak ona reprezentantów tej sztuki, która przez całe życie była jej umiłowaniem serdecznem. Była ona wzorem poszanowania prawdziwej sztuki, wierzyła, że przez nią dokonać się również może odrodzenie narodowe, że sztuka ta jest jedną z cegieł ogólnego gmachu naszej narodowości, że aktor spełnia ważne zadanie, jakby otwartej księgi dla tych szerokich warstw ludności, która żywego i pięknego słowa mowy polskiej uczy się właśnie ze sceny, nie mając czasu szperać po bibliotekach. Była śp. Gostyńska obywatelką swego kraju, Polką w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu, jednając sobie wszędzie, gdziekolwiek się zjawiła, cześć najgłębszą.

Wszystkie zaś wolne chwile spędzane poza teatrem poświęcała pracy filantropijnej, cicho, bez rozgłosu, jakby wstydząc się, że nie mając większego majątku, może tylko tyle zdziałać. A jednak zdziałała olbrzymio wiele: otaczała najczulszą troską weteranów z roku 1863, gdzie była prawdziwym aniołem opiekuńczym, „Ochrona dziecka“, „Towarzystwo szkoły ludowej“ i wiele innych stowarzyszeń dobroczynnych, które uważały sobie za zaszczyt, że w gronie ich zasiada Gostyńska. Najlepszym dowodem całej tej pracy jest jej testament, jaki właśnie otwarto. Inna, tak wielkiej miary artystka, byłaby pozostawiła znaczny majątek. Gostyńska już za życia prawie wszystko rozdała. Żyjąc niezmiernie skromnie, oszczędzając rozumnie, często będąc skąpą dla siebie, wspierała swą sakiewką tak dalece biednych i nieszczęśliwych, że ten testament, biedny bardzo i skromny, najgłośniej mówi o dobroci jej serca i otwartej ręce. Zaledwo tylko kilka tysięcy koron, jakich nie zdołała jeszcze rozdać między biednych, przeznaczyła wraz z urządzeniem domowem i garderobą na Schronisko Brata Alberta, na „Ochronę dzieci“ i na powstańców z r. 1863. Do charakterystyki jej działalności przyłącza się również i fakt następujący: Podczas wyjazdu do Wiednia na gościnne występy teatru lwowskiego, zabrała ze sobą książeczkę Kasy oszczędności z uciułanemi kilku tysiącami koron i przeznaczyła je na polskie stowarzyszenia na gruncie wiedeńskim.

Ostatnią jej rolą była rola ciotki w „Gnieździe rodzinnem“ Sudermanna. Mieliśmy szczęście patrzeć raz jeszcze na tę grę nieskazitelnie piękną i szlachetną, podziwiać jej temperament i werwę życiową i ani przypuszczaliśmy, że tą rolą Gostyńska żegna się z publicznością lwowską. Jakaś pustka pozostaje w teatrze lwowskim, jakiś brak dotkliwy i boleśnie już obecnie odczuwany — ale pozostaje jakby smuga świetlana w dziejach teatru, przyświecająca na długo przykładem jak należy pojmować obowiązki artysty i to artysty polskiego. Opłakiwać będą Gostyńską nie tylko miłośnicy teatru, którym nikt jej nie zastąpi, nie tylko miłośnicy piękna, którzy patrzyli na kreacye Gostyńskiej jak na emanacyę dawnej pięknej sztuki, ale i szerokie rzesze tych biednych i nieszczęśliwych, którzy żebrać się wstydzą a których umiała wyszukiwać Gostyńska, w sposób szlachetny podać im rękę i wydźwignąć z niedoli

Cześć prawdziwa wielkiej artystce i obywatelce, oraz wdzięczność długotrwała za całą jej działalność wśród nas.

Artur Schröder.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

W walce o surowce. Poważne pismo szwedzkie *Göteborgs Handels och Sjöfarts Tiding* ogłosiło w tych dniach artykuł dr. K Asche z Kopenhagi w sprawie ważnej i aktualnej, mianowicie, w jaki sposób przemysł niemiecki może się ostać wobec walki o surowce.

Autor stwierdza, że praca prowadzona jest w dwu kierunkach. Przedewszystkiem polega ona na wytworzeniu rodzimych środków, zastępujących brakujące surowce, następnie, co niemniej jest ważne, na udostępnieniu bogatych źródeł surowców rossyjsko-azjatyckich i uruchomieniu jaknajwiększego importu z olbrzymich obszarów wschodu i południo-wschodu.

Czego Niemcy dokonali na polu t. zw. „ersatzów“, powszechnie jest wiadome. Ciągle słyszymy o bogatych plonach nowych wynalazków.

Wobec wyczerpujących się coraz bardziej zapasów wełny i bawełny, przezorni Niemcy pracują nad wynalazkiem, umożliwiającym wytworzenie nici, mającej zastąpić powyższe produkty. Nić ta będzie sporządzona z surowca, znajdującego się w olbrzymiej ilości na miejscu, a wytrzymałością swoją nie ustąpi bawełnie. Pomimo, że brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest to tylko kwestyą czasu, w jakim wytworzony będzie pełnej wartości zastępczy artykuł zamiast miedzi.

Najważniejszem jednak zadaniem pozostaje otworzenie sobie importu ze źródeł rosyjsko-azyatyckich. Tu spotyka się przedsiębiorczość niemiecka z zadaniem wielce trudnem, jest bowiem uzależniona od zgodnej współpracy gospodarczej z Rossyą, która na razie nie istnieje, lecz z czasem zapewne się objawi, albowiem znany jest fakt, że wrogi nastrój ustąpić musi, gdy w grę wchodzi konieczność życiowa.

Położenie Rossyi jest na razie takie, że nie może ona sama wyzyskać swoich skarbów. Ludność cierpi głód, pomimo, że istnieją wielkie zapasy zboża w kraju. W Odesie leży dziesiątki tysięcy makuchów, które używane są jako opał.

Podobne przykłady najpotworniejszej gospodarki można przytoczyć w dowolnej ilości.

W takim krytycznym momencie zjawiają się Niemcy i ofiarowują swą pomoc Rossyi, aby się stała krajem normalnie produkującym i spożywającym swoje wytwory. A w dalszej konsekwencyi zaproponują zbliżenie do owocodajnej gospodarczej współpracy.

W tym celu zamierzają przedewszystkiem Rossyę i kraje graniczne zaopatrzyć w najniezbędniejsze maszyny, żeby uruchomić produkcyę i dopomódz, aby drogi żelazne mogły podjąć ruch normalny.

Jednocześnie liczą Niemcy, że po wojennych sukcesach będą mogli w najbliższej przyszłości oswobodzić znaczne siły robocze, potrzebne do rolnictwa, fabryk maszyn i innych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Najdonioślejszych rezultatów jednak spodziewają się przez współpracę kilku państw Centralnej Europy, do których powinny się przyłączyć w pierwszej linii kraje środkowo-europejskie i niektóre wschodnie. Również wspólną pracę gospodarczą z pozastałemi krajami kontynentu uważają Niemcy za niewyłączoną, co jednakże nastąpi zapewne dopiero po upływie pewnego czasu. Spodziewają się wreszcie, że w całej Europie z czasem dojrzeje pogląd, iż należy się uwolnić od supremacyi bloku anglo-saskiego.

Czy plany wytknięte przez Niemcy dadzą pożądane rezultaty, niedaleka przyszłość wykaże.

Bogate państwo. Na taką nazwę zasługe maleńkie państwo europejskie Dania. Liczy ono zaledwie trzy miliony mieszkańców, a pomiędzy nimi znajduje się aż 500 milionerów, z których każdy posiada od jednego do 22 mil. kor. majątku. Włościanie opływają w gotówkę. Inne dochody wzrosły w trójnasób i więcej. Rybacy prości, którzy przed wojną zarabiali po 900 koron rocznie, z łatwością obecnie mają po 3 560 koron. Przeciętny dochód roczny sklepikarza, kupca, w mniejszym stylu, wynosił 11.800 kor. i to według list podatkowych. Zbiorowy majątek narodowy wzrósł do 3 miliardów i 10 mil. koron. Znaczy to, że w razie równego jego podziału między wszystkich mieszkańców kraju, każda rodzina miałaby rocznego dochodu 4000 kor.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenie.

Wiedeń, 15 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, sekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie handlu, Julianowi Nowickiemu krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną.

Deputacya huculów u Najj. Pana.

Wiedeń, 16 lipca. Najj. Pan w obecności Najj. Pani i Najdost. Następcy Tronu Ottona przyjął wczoraj złożoną z 23 osób deputacyę huculów na posłuchaniu. Deputacyę prowadził p. dr. Trylowski, który też wygłosił przemowę do Monarchy.

Archipresbiter kościoła N P. Maryi.

Kraków, 16 lipca. Konsystorz książęco-biskupi przedstawił jako kandydata na archipresbitera kościoła N. M. P. księdza kanonika katedralnego dr. Czesława Wądolnego.

Zgon prof. Stadtmüllera.

Kraków, 16 lipca. Zmarł tu prof. Karol Stadtmüller, profesor budowy maszyn na wyższej szkole przemysłowej, kawaler orderu Franciszka Józefa.

W sprawie węglowej.

Kraków, 16 lipca. Wczoraj w magistracie krakowskim odbyła się konferencya rzeczoznawców węglowych a po tej konferencyi wybrano członków rady miejskiej, na której wiceprezydent miasta Sare przedstawi opinię w sprawie terenów węglowych w Zagłębiu krakowskiem, które gmina Krakowa, jak to już przed kilku dniami doniosła *Gazeta Poranna,* zamierza zakupić. Całą tę sprawę omówiono zasadniczo i przyjęto wniosek, aby prezydyum miasta Krakowa traktowało o nabycie tych terenów.

Likwidacya obozów internowanych legionistów w Królestwie.

Kraków, 16 lipca. Pisma tutejsze donoszą, że dnia 12. bm. nastąpiła likwidacya obozów internowanych legionistów w Benjaminowie i Łomży. W obozie łomżyńskim było ostatnio internowanych 29 oficerów, z tego kilku uwolniono, reszta wstąpiła do I. brygady polskiej (dawna „Polska siła zbrojna“). W Łomży było internowanych 550 legionistów, z tego jako chorych i małoletnich uwolniono 100, reszta wstąpiła do I. brygady.

O postulaty kolejarzy.

Wiedeń, 16 lipca. W sobotę Prezes Koła dr. Tertil w obecności JE. P. Ministra dr. Twardowskiego odbył konferencyę z P. Ministrem kolejowym Banhansem w sprawie postulatów kolejarzy galicyjskich.

Prezes Koła zażądał najrychlejszego spełnienia postulatów, zwłaszcza tych, których urzeczywistnienie nie jest trudne, jak np. zwrot kwaterowego, odszkodowania za zniszczone sprzęty, odzież, wypłaty poborów lekarzy kolejowych, podwyższenie niesłychanie niskich płac aspirantów kolejowych. P. Minister Banhans przyrzekł dać odpowiedź jak najrychlej. Spodziewać się należy, że wypadnie pomyślnie.

Polscy urzędnicy polityczni.

Lublin, 16 lipca. Pertraktacye między przedstawicielami rządu polskiego a władzami okupacyjnemi w sprawie wyszkolenia przyszłych urzędników politycznych dało rezultat następujący:

Polskie Ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawi najpierw ze swej strony kandydatów na przyszłych kierowników starostw i na wyższe urzędy administracyi powiatowej. Na razie urzędnikom tym przyzna się zakres działania w sprawach samorządowych i przydzieli się ich w charakterze praktykantów do poszczególnych 27 komend obwodowych, do każdej komendy po 3 praktykantów na przeciąg 3 miesięcy praktyki. Będą oni traktowani jako urzędnicy polscy przydzieleni jedynie dla wyszkolenia a w czasie praktyki będą oni podlegali dyscyplinarnej władzy komendanta okręgu, ale przeniesieni lub usunięci mogą być jedynie tylko na decyzyę polskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po skończeniu 3 miesięcznej praktyki najlepsi kandydaci w liczbie 27 otrzymają urzędowe stanowiska komisarzy dla spraw samorządowych, inni mogą zostać przyjęci przez władze okupacyjne za zgodą polskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych, jako urzędnicy kontraktowi do innych czynności w komendach obwodowych.

Z Rossyi

Sztokholm, 15 lipca. *Times* donoszą, że Czecho-Słowacy nie czekali aż się koalicya zabierze do czynu, ale na własną rękę obsadzili Syberyę tworząc tam punkty zborne przeciwko Niemcom. Bardzo znamiennym faktem jest, że wojska czesko-słowackie zdobyły i zawładnęły już całą koleją syberyjską od Penzy do Władywostoku.

Aneksya Abisynii.

Rotterdam, 15 lipca. Według informacyi z Londynu słychać, że Anglia nosi się z planem wcielenia Abisyni do swoich kolonij.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 16 lipca:

Dewizy wiedeńskie:

	Płacą	Żądają
Amsterdam	405·50	406·50
Berlin	159 60	159·90
Sofia	124·25	124·75
Zurych	210·50	211·50
Chrystyania	256·50	257 50
Kopenhaga	255·25	256·25
Sztokholm	282·—	283·—
Konstantynopol	32·75	33 50
Marki	159·—	159 50
Lei noty	111·—	112·—
Lewa	123·75	125 25
Szwajcarskie franki	210·—	212·—
Tureckie funty	32·—	32 75

Dewizy berlińskie:

	Płacą	Żądają
Szwajcarya	131·50	132·75
Austr-Węgry	63 55	63·65
Turcya	20 25	20 35

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Konkursa.

E. Nr. 2327. (3337 3—3)

Konkurs.

Warstaty główne Ekspozytury rolniczej Nr. 2 w Jaworowie poszukują natychmiast rachmistrza obznajomionego z prowadzeniem pojedyńczej i podwójnej rachunkowości jakoteż sprawnego bilansisty.

Płaca początkowa 400 koron miesięcznie.

Zgłoszenia pisemne z dołączeniem świadectw należy wnosić do 31 lipca br. do Ekspozytury rolniczej Nr. 2 w Jaworowie.

Jaworów, dnia 8 lipca 1918.

L. 396. (3333 2—3)

Konkurs.

C. k. Komisya badania cen w Samborze rozpisuje konkurs na jedną posadę, organu nadzorczego z roczną płacą 1500 koron.

Kandydaci winni wykazać:

1. nie przekroczony 40 rok życia,
2. obywatelstwo austryackie,
3. znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w słowie i piśmie,
4. przynajmniej jednoroczną praktykę w służbie bezpieczeństwa, lub przy c. k. straży skarbowej.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają do c. k. Komisyi badania cen należycie udokumentowane podanie przy dołączeniu metryki chrztu i świadectwa moralności wraz z dokumentami wojskowymi do dnia 31 lipca 1918.

Sambor, 9 lipca 1918

Praes 12.233 (4 S N./18). Na posady naczelnika sądu w VII. lub VIII klasie rangi przy sądzie powiatowym w Dobczycach i Wojniczu, rozpisuje się konkurs z terminem do 15 sierpnia 1918.

Podania o powyższe lub przy innych sądach opróżnić się mogące posady naczelników sądu należy wnosić w przepisanej drodze służbowej do Prezydyum sądu krajowego w Krakowie.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 11 lipca 1918. (3380)

Rozmaite obwieszczenia.

C. III 211/18. Przeciw Tomaszowi Pachowi, Janowi, Józefowi, Annie Staskom i masie spadkowej Maryi Stasko, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Limanowej przez Jana Kaima i spół. pozew o zniesienie współwłasności. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 18 lipca 1918. Celem strzeżenia praw pozwanego Tomasza Pacha, ustanawia się p. Stanisława Pacha w Słopnicach król. dla reszty pozwanych Jędrzeja Stasko w Siekierczynie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, 6 lipca 1918. (3387 1—3)

C. 7 /18 (2). Przeciw Franciszkowi i Janowi Zagórskiemu z Szufnarowej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Frysztaku przez Sebastyana z Szufnarowej pozew o wykreślenie prawa zastawu 341 kor. 04 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 30 sierpnia 1918 o godzinie 9 rano sala rozpraw. Celem strzeżenia praw Franciszka i Jana Zagórskich, ustanawia się pana Mikołaja Zimnego z Szufnarowej, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobecnych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Frysztak, dnia 4 lipca 1918. (3386)

Gegen den Fhnr. i. d. R. Wenzel Hora des k. u. k. Inf. Reg. Nr. 28 geboren am 1/3 1915, röm. kat. Sohn des in Prag Kgl. Weinberge Vavragasse 36 wohnenden Vaters Gasthauspächters Wenzel Hora, ist beim Gerichte des Kommandos der k. u. k. Isonzo Armee ad K. 317/17 F. das Verfahren wegen Verbrechen der Desertion nach § 183 M. St. G. und des Hochverrates nach § 334 M. St. G. anhängig. Aus den Zeugenaussagen ergibt sich gegen denselben begründeter Verdacht, dass er in Februar 1915 aus der Stellung zum Feinde desertiert sei, daselbst weiterhin freiwillig verblieb und in russischer Kriegsgefangenschaft sich als Organisator des Gefangenen, die sich in russische Dienste aufnehmen liessen, verwenden liess.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger der Beschuldigten ist der Herr Adv. Dr. Maksymilian Lewicki in Lemberg von Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 23 Juni 1918. (3395)

Wyroki prasowe.

Nr 155. (3393)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 10 Juli 1918, Pr. XXXV. 141/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 1137 der periodischen Druckschrift: „A Z am Abend" (Fünfuhrblatt) vom 5 Juli 1918 durch die im Artikel „Aus der holden Friedenszeit. Die Geschichte vom Silberguld n" enthaltene Stelle von „Warst du auch einmal" bis „meinen Glanz" (Seite 1, Spalte 1) das Vergehen nach § 303 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt

Wien, am 10 Juli 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 10 Juli 1918, Pr. XXXV. 142/18 3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 27 der periodischen Druckschrift: „Der Morgen" vom 8 Juli 1918 durch das Gedicht mit der Überschrift: „Der Beichtvater-Ersatz" zur Gänze das Vergehen nach § 303 St.-G., begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt

Wien, am 10 Juli 1918

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Salzburg hat mit dem Erkenntnisse vom 5 Juli 1918 Pr VII 12 18, die Weiterverbreitung der Nummer 150 der Zeitschrift: „Salzburger Chronik" vom 21 Juli 1918 wegen der Stelle auf Seite 5, Spalte 1, von „als unsere" bis „Unverstand arbeiten" nach § 491 und 493 St.-G. sowie gemäß Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 aus 1863, verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 3 Juli 1918, Pr. V. 61 18, die Weiterverbreitung der Nummer 26 der Zeitschriften: „Der Arbeiter" vom 27 Juni 1918 wegen des Artikels: „Der Zusammenbruch unseres Ernährungssystems" in den Stellen von „Wenn trotzdem der geschilderte" bis „Schloß und Riegel", von „Wir geben gleich die" bis „verschuldeter", von „es müssen" bis „stattgefunden haben", von „Bei einem Apparete" bis „selbstverständlich", von „Aber noch trauriger" bis „läßt" nach § 65 a St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger hat mit dem Erkentnisse vom 10 Juli 1918, Pr. 36/18, die Weiterverbreitung der Nummer 152 der Zeitschrift: „Egerer Zeitung" („Egerer Tagblatt") vom 6 Juli 1918 wegen der Stelle von „Nicht nur, daß" bis „Fraß gebracht hat" des Artikels: „Unser täglich Brot" nach § 308, 310, Absatz 2, und 300 St G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger, hat mit dem Erkenntnisse vom 10 Juli 1918, Pr. 37/18, die Weiterverbreitung der Nummer 152 der Zeitschrift: „Franzensbader Tagblatt" vom 6 Juli 1918 wegen der Stelle von „Nicht nur, daß" bis „Fraß gebracht hat" des Artikels: „Unserer täglich Brot" nack § 308, 310, Absatz 2, und 300 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger hat mit dem Erkenntnisse vom 10 Juli 1918, Pr 38 18, die Weiterverbreitung der Nummer 153 der Zeitschrift: „Egerer Zeitung" („Egerer Tagblatt„) vom 7 Juni 1918 wegen der Stellen von „Wenn sich aber" bis „für Einzelne", von „von der Stadtgemeinde" bis „zu erwarten", von „wie unsere Stadtverwaltung" des Artikels: „Die Zentralschlachtung und die Fleischhauer" nach § 300 St.-G. verboten

Amortyzacye.

T. V. 38/17 (6). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Czachura syn Floryana i Agnieszki z Durdów. małż. Czechurów, urodzony we Woli gołego w powiecie Tarnobrzeskim dnia 2 stycznia 1877, jak to dochodzenia przeprowadzone wykazały tenże Józef Czachora przed około 20 laty wydalił się z gminy na roboty i więcej nie wrócił, ani nie dał znaku życia o sobie. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 1 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Maryi z Czachurów Białkowej z Woli gołego postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Leckerowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym. Józefa Czachurę wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 25 maja 1919 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 25 maja 1918. (3313 3—3)

Nc. IV. 674/18 (2). На внесок Федька Білого з Янівки впроваджує ся поступоване в цїли анортизациї книжочки удїлової Повітового Товариства кредитового в Терноцоли Ч. 1058 на квоту 20 кор. виставленої на имя Федька Білого.

Посідача повизшої книжочки взиває ся, щоби зголосив ся зі своїми правами в протягу 6 місяців, в противнім разі по уплині того часу, книжочка та за неістиуючу узнана буде.

Ц. к. Суд повітовий, Відділ VI.

Тернопіль, 24 червня 1918. (3370 2—3)

T. 11/18 (2). Na wniosek Abrahama Feldmana w Zaszkowie wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej policy asekuracyjnej Nr. 192.609 wystawionej w Budapeszcie dnia 4 stycznia 1900 przez „Pierwsze węgierskie powszechne Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie" (Erste ungarische Allgemeine Assekuranz Gesellschaft) opiewającej na życie Alty Rose Feldmann vel Federer na ubezpieczony kapitał 2400 kor. płatny dnia 4 stycznia 1918 do rąk kontrahenta Abrahama Feldmanna względnie w razie jego wcześniejszej śmierci do rąk okaziciela policy. Posiadacza powyższej policy asekuracyjnej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 ciu miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Złoczów, 10 czerwca 1918. (3360 2—3)

T. IV. 17/18 (2). Na wniosek Michała Hawrylaka z Ropicy ruskiej, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej, rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej powiatowej Kasy oszczędności w Gorlicach Nr. 5967 na kwotę 532 kor. 33 hal. i imię Michała Hawrylaka opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 9 czerwca 1918. (3371 2—3)

Nc. IV. 1477/18 (3). Na wniosek c. k. galic. Prokuratoryi Skarbu we Lwowie imieniem c. k. Skarbu Państwa podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który z c. k. Urzędu podatkowego jako depozytowego w Kamionce strumiłowej miał zaginąć: wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Kamionce strumiłowej Nr. 5082 na 100 kor. opiewająca.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział IV.

Lwów, dnia 18 maja 1918. (3375)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.